

**Sygnatura akt VI Ka 1085/18**

## WYROK

### W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **5 lutego 2019** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Arkadiusz Łata

Protokolant Igor Ekert

przy udziale Justyny Smurzyńskiej Prokuratora Prokuratury Rejonowej G. w G.

po rozpoznaniu w dniu 5 lutego 2019 r.

sprawy **K. K. (1)** ur. (...) w O.

syna M. i I.

oskarżonego z art. 157§1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez oskarżyciela publicznego

od wyroku Sądu Rejonowego w Gliwicach

z dnia 1 października 2018 r. sygnatura akt III K 369/17

na mocy art. 437 kpk, art. 438 kpk

uchyla zaskarżony wyrok i przekazuje sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Rejonowemu w Gliwicach.

Sygn. akt VI Ka 1085/18

## UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Apelacja prokuratora okazała się w znacznej mierze zasadna, a zarazem skuteczna o tyle, iż w następstwie jej wywiedzenia należało uchylić zapadły wyrok, a sprawę przekazać do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Sąd Rejonowy bowiem, nie wziął pod rozwagę i nie uwzględnił w swych ocenach wszystkich istotnych faktów wynikających z przeprowadzonego na rozprawie głównej materiału dowodowego. W efekcie poważne oraz zasadnicze wątpliwości wzbudzają ustalenia faktyczne i oceny prawne poczynione w postępowaniu rozpoznawczym.

Przedmiotowy wyrok wydany został z obrazą prawa procesowego, a to art. 410 kpk, która mogła mieć wpływ na jego treść i która wymaga zarazem ponownego i całościowego przeprowadzenia przewodu sądowego, ponownych i kompleksowych ocen oraz rozstrzygnięć tak w zakresie przebiegu inkryminowanego zdarzenia jak również problematyki sprawstwa i winy oskarżonego.

Wbrew odmiennemu stanowisku Sądu jurysdykcyjnego wersja wypadków przedstawiona przez pokrzywdzonego, cechowała się również logiką, konsekwencją i wewnętrzną spójnością (takie cechy Sąd ów przypisywał jedynie depozycjom K. K. (1) i grupie „wspierających” go świadków odmawiając wiary zeznaniom E. S.).

Wedle pokrzywdzonego – ujmując rzecz „skrótowo” – przybył on krytycznego dnia około godziny 10:00 do remontowanego mieszkania, gdzie zetknął się z oskarżonym, znanym mu osobiście i wskazywanym personalnie – z imienia i nazwiska – począwszy od pierwszego przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym, gdy E. S. składał zawiadomienie o przestępstwie. Tu doszło do kłótni między obu mężczyznami na tle sposobu montażu instalacji elektrycznej, w wyniku której K. pobił pokrzywdzonego (oczywiście w potocznym nie kodeksowym znaczeniu tego słowa), zadając mu ciosy pięściami po twarzy i kopiąc nogami.

Jak podawał następnie E. S. – oskarżony zmusił go potem do częściowego, powierzchownego obmycia twarzy, blokując wcześniej drzwi wejściowe. Dopiero wówczas pozwolił mu opuścić mieszkanie. Pokrzywdzony bezpośrednio po zajściu powrócił do miejsca zamieszkania, informując o zdarzeniu żonę i córkę. Dopiero koło godziny 17:00 – gdy pokrzywdzony poczuł się źle – wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło S. do szpitala.

Sąd orzekający odmawiając pokrzywdzonemu wiary, zwracał między innymi uwagę na niekonsekwencję w jego poszczególnych relacjach. Wytykał twierdzenie o obecności w remontowanym lokalu dwóch jeszcze „dodatkowych” mężczyzn (innych aniżeli występujący w sprawie świadkowie), o jakich nie wspominała żadna z przesłuchanych w sprawie osób. Wskazywał na brak logiki w zeznaniach E. S., gdy ten podnosił, iż prace w owym mieszkaniu „zlecał” mu K., a nie właściciel lokalu – K..

To pierwsze zagadnienie – oceniając jego rolę przy odtwarzaniu stanu faktycznego – odgrywało w istocie rolę zupełnie drugorzędną. Nie można ponadto zapominać, że chodziło tu o typową „pracę na czarno”, „fuchę”, gdzie wykonawcy dobierani byli przypadkowo, „pokątnie” i z całą pewnością „zatrudniono” ich w sposób nieformalny. Obecność dwóch kolejnych „pracowników”, o których żaden ze świadków nie miał zamiaru informować, nie mogła zostać poczytana za coś nadzwyczajnego w tego rodzaju okolicznościach.

Co do drugiej kwestii – to właśnie K., a nie K. „wyszukiwał” fachowców do remontu mieszkania tego ostatniego (co na marginesie Sąd Rejonowy dostrzegał i zaznaczył w pisemnym uzasadnieniu swego wyroku). Trudno zatem czynić zarzut zeznaniom E. S., w których K. przedstawiał jako osobę „zlecającą” prace (mimo braku uprawnień właścicielskich do lokalu) i doszukiwać się w nich braku logiki.

Po wtóre, Sądowi I instancji zupełnie umknęła też treść i wnioski opinii biegłego psychologa, z udziałem którego pokrzywdzony został przesłuchany w dochodzeniu (vide: k 149-153). Według biegłego tymczasem świadek ów nie przejawiał zaburzeń, w sferze poznawczej funkcjonuje zaś na poziomie przeciętnym. Nie stwierdzono przy tym u E. S. skłonności do konfabulacji w sensie zapełnienia luk w pamięci.

Stanowisko biegłego – skutecznie niepodważone – nie mogło pozostawać w ogólności bez wpływu na ocenę wiarygodności wymienionego.

Po trzecie – żona i córka pokrzywdzonego (tj. świadkowie: C. S. i M. S.), choć naoczni obserwatorami rozpatrywanego zdarzenia nie były, to jednak na gruncie opowiadań pokrzywdzonego (zaprezentowanych bezpośrednio po powrocie do domu) potwierdzały jego właśnie wersję. Obie kobiety zgodnie również przedstawiły zakres i umiejscowienie obrażeń zauważonych u męża i ojca – z całą pewnością nie mogących powstać w następstwie wzajemnej „szarpaniny”, czy też „przepychanki” lub nawet pojedynczych uderzeń otwartą dłonią po twarzy („plaskaczy”) – jak opisywali to: K., K. i K. (ten ostatni świadek również na podstawie opowiadań). Także biegły lekarz sądowy przychylił się do wersji pokrzywdzonego.

Odległość pomiędzy miejscem zdarzenia, a mieszkaniem E. S. nie była wielka i wynosiła około 500 metrów. Już po najwyżej 30 minutach od chwili, gdy pozwolono mu opuścić remontowany lokal był on na powrót w domu, gdzie natychmiast zdał relację z zajścia swym najbliższym i gdzie jego stan zaobserwowały żona i córka. W następstwie powyższego M. S. poruszając się biegiem – po około 15 minutach pojawiła się u K.. Widziała tam – jak wynikało z jej relacji – ślady krwi na podłodze, co potwierdziła również przybyła w późniejszym czasie – C. S..

Wersją alternatywną dla przebiegu wypadków przyjętych przez Sąd I instancji (za wypowiedziami procesowymi: K. K. (1), M. K. i Ł. K.) byłoby zatem doznanie przez pokrzywdzonego obrażeń tak intensywnych, jak te faktycznie u niego stwierdzone – w przedziale czasowym wspomnianych 30 minut pomiędzy opuszczeniem mieszkania K., a znalezieniem się we własnym miejscu zamieszkania.

Zdecydowanie wykluczyć natomiast należało hipotezy, by S. przyszedł do mieszkania K. będąc już „pobity” – z obrażeniami (tj., by doznał ich wcześniej). Nikt ze świadków, z którymi się tam zetknął, ani też oskarżony nie wyraził choćby słowem podobnej sugestii, ani też nie poczynił takich obserwacji. Przeciwnie – wszyscy oni zgodnie podawali, że pokrzywdzony wychodząc z remontowanego lokalu jakichkolwiek widocznych obrażeń nie posiadał. Nie mógł ich zatem również nosić w momencie przyjścia do mieszkania Ł. K..

W rachubę nie wchodziło też, doznanie przezeń wspomnianych urazów w okresie od powrotu do własnego domu do chwili przybycia karetki pogotowia i znalezienia się w szpitalu. Żadne racjonalne względy nie przemawiały za takim przebiegiem wypadków. Natychmiastowe pojawienie się u K. awanturującej się córki pokrzywdzonego, która wprost zarzucała, iż tu właśnie ojciec został pobity i zaraz potem jego żony (jaką to okoliczność przyznawali: oskarżony oraz Ł. K.) z identycznymi pretensjami – przeczyło podobnej ewentualności. Tym bardziej, że M. S. do K. przybiegła po krótkim czasie, gdy do domu wrócił ojciec. Od chwili, gdy pokrzywdzony wyszedł z remontowanego mieszkania do tego momentu minęła najwyżej godzina.

Rozważenia – przy uwzględnieniu wszystkiego powyższego – wymagało tym samym, czy realne podstawy dowodowe posiadał oraz czy racjonalnie wchodził w grę wariant, by E. S. doznał tak rozległych urazów w okresie mniej więcej pół godziny, jakie minęło od opuszczenia lokalu, gdzie montował instalację elektryczną do powrotu do własnego lokum (tym samym w odmiennym czasie oraz okolicznościach aniżeli tezy aktu oskarżenia), a następnie o pobicie „pomówił” wobec żony i córki K. K. (1), składając ostatecznie nieprawdziwe pod względem przebiegu zajścia u K. oraz wskazania sprawy – zawiadomienie o przestępstwie.

W szczególności, z jakich konkretnie powodów miałby on zupełnie bezpodstawnie obciążać oskarżonego, który w stanie rzeczy ustalonym przez Sąd orzekający z żadnym fizycznym starciem nie miał nic wspólnego i w najmniejszym stopniu z pokrzywdzonym skonfliktowany nie był.

Podsumowując, Sąd Okręgowy nie odebrał zeznań E. S. jako alogicznych, chaotycznych, niekonsekwentnych, czy też zawierających wewnętrzne sprzeczności.

Ponownego rozważenia oraz przemyśleń wymaga przeto kwestia, czy przy uwzględnieniu wszystkich naprowadzonych wyżej faktów i okoliczności na bezwzględną wiarygodność zasługują relacje: K., K. oraz K..

Z tych właśnie względów Sąd odwoławczy uchylił zaskarżony wyrok, stwierdzając konieczność powtórzenia w całości postępowania dowodowego oraz ponownych ocen faktycznych i prawnych.

Orzeciono zatem jak w dyspozycji wyroku niniejszego.